

Karne konsekwencje dla szefów biur podróży

2012-07-25

Kilka sporych biur podróży ogłosiło niedawno upadłość. W związku z tym pojawiły się podejrzenia (i zawiadomienia do prokuratury), czy niektórzy szefowie nie oszukiwali klientów celowo. Jakie znaczenie dla spłaty wierzycieli, zwłaszcza turystów, mają postępowania karne?

Przestępca płaci wszystko

Gdy przyjmowano wpłaty od kolejnych klientów, a było już wiadomo, że z powodu braku środków do imprezy nie dojdzie, mamy do czynienia z przestępstwem oszustwa lub wyłudzenia - wskazuje mec. Piotr Zimmerman, znany specjalista od prawa upadłościowego. - Popularne w branży spłacanie zaległych zobowiązań wpłatami od nowych klientów nie jest akceptowane przez polskie prawo. Przestępstwem jest także przyjmowanie wpłat ze z góry powziętym zamiarem ich zaboru i wykorzystania na własne prywatne cele - dodaje.

Podobnego zdania jest adwokat Łukasz Chojniak, karnista z Uniwersytetu Warszawskiego:

Gdyby wykazać, że biuro sprzedawało wycieczki, a zarząd wiedział, że nie będzie w stanie wywiązać się z tych umów, to chociaż ryzyko jest naturalną rzeczą w biznesie, wchodzi w rachubę oszustwo (art. 286 kodeksu karnego). Wtedy sąd karny może orzec na rzecz poszkodowanych naprawienie szkody (na podstawie art. 46 k.k.).

Jeśli syndyk stwierdzi podejrzenie przestępstwa w działaniach władz przedsiębiorstwa, zawiadamia o tym organy ścigania, ale sąd upadłościowy nie czeka na przebieg sprawy karnej i sam może orzec wobec niesolidnych szefów przedsiębiorstwa zakaz prowadzenia działalności gospodarczej (pełnienia funkcji kierowniczych) nawet na dziesięć lat - wskazuje sędzia Cezary Zalewski, zastępca szefa warszawskiego sądu upadłościowego.

Ograniczone rygory. Wszystkie trzy wymienione biura to spółki z o.o. Prezesi (członkowie zarządu) spółek prowadzonych w tej formie nie odpowiadają za ich długi, jeśli prawidłowo wypełniali obowiązki nałożone przez prawo na członka zarządu spółki, nawet gdy spółka zmuszona była do upadłości. Do zwykłego niedbalstwa lub braku umiejętności przewidywania prawa karnego nie da się zastosować. Nie znaczy to jednak, że nie narażają się oni na inne rygory.

Członkowie zarządu spółek z o.o. odpowiadają wobec wierzycieli spółki, jeżeli egzekucja długu okaże się nieskuteczna, co przy upadłości jest rzeczą nagminną (art. 299 kodeksu spółek handlowych). Mogą się z tej odszkodowawczej odpowiedzialności zwolnić, jeśli wykażą, że we właściwym czasie (dwa tygodnie od zaprzestania spłacania długów) zarząd zgłosił wniosek o ogłoszenie upadłości spółki. Czasami niełatwo powiedzieć, kiedy jest ten właściwy moment, a chodzi o niezmiernie ważną decyzję.

Kiedy zarząd powinien zgłosić firmę do upadłości? Jak tylko ma trudności z regulowaniem pierwszych faktur - odpowiada sędzia Cezary Zalewski.

Oczywiście są różne indywidualne sytuacje i sąd upadłościowy bierze pod uwagę, że np. napisanie wniosku przez spółkę giełdową może trwać dwa miesiące. Wierzyciele jednak nie muszą być już tak wyrozumiali, tym bardziej że mają interes finansowy w wykazaniu zaniedbania szefom przedsiębiorstwa.

Co grozi członkom zarządu?

Rygory cywilne i karne: Za długi spółki z o.o. członek jej zarządu odpowiada wtedy, gdy na czas nie zgłosił upadłości. Niezależnie od tego sąd upadłościowy może orzec wobec niego zakaz prowadzenia działalności do dziesięciu lat. Za finansowe oszustwa czy wyłudzenia grozi mu odpowiedzialność karna z więzieniem włącznie. Dodatkowo ma obowiązek naprawienia szkody, czyli zapłaty odszkodowania, gdy orzeknie tak sąd karny.

Wynika tak z prawa upadłościowego, k.s.h. i kodeksu karnego.

Marek Domagalski